



KORCZOWSKI

„Zbyt późno na chwałę”

Trzy dekady malarstwa 1979-2009

KORCZOWSKI

„Zbyt późno na chwałę”

Trzy dekady malarstwa 1979-2009

15.01.-07.02.2010



GALERIA BWA

Miejski Ośrodek Sztuki, ul. Pomorska 73, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel.: 095 733 25 67, galeriabwa@mosart.pl, www.mosart.pl

«Zbyt późno na chwałę...» to tytuł mojego obrazu z 1979 roku. Jest on poświęcony mojej przyjaźni z Włodkiem Gwizdałą, młodym krakowskim poetą, kontestatorem i aktorem krakowskiego Teatru Stu.

W 1980 roku, w wieku 25 lat, Włodek popełnił samobójstwo. Malowałem ten obraz przy Gwizdałę, który, bezdomny, czasami przemieszczał u nas w Krakowie. Na tym obrazie nakleiłem serię zdjęć twarzy Włodka oraz moje autoportrety. Były to zdjęcia robione z automatu. Włodek regularnie golił głowę na łyso, tymczasem ja miałem wtedy długie włosy hippisa.

Wszystkie szczegóły malarskie i znaki formalne tego obrazu są bardzo ważne: krzyż, samoloty, scena z demonstracji anarchistów, itp.



Zbyt późno na chwałę...
technika mieszana na płótnie, 100 x 65 cm, 1979

Powiązanie fotografii z malarstwem było już wtedy moim własnym stylem, w którym pracowałem w latach siedemdziesiątych XX w. Drugi obraz, „Zimna wojna“, też z 1979 roku, posiada podobne elementy. Był on reakcją na polityczną sytuację w tamtym, odległym już okresie.

Zaskakujące, że ta forma malarska powróciła dzisiaj po wielu latach. Te dwa obrazy wydają się bardzo świeże. Aktualnie całe młode pokolenie polskich artystów maluje w tym stylu i w pewnym sensie cieszy mnie fakt, że miałem rację już tak dawno temu...

Każde pokolenie ma swoje „Lata walki”.



Zimna wojna
technika mieszana na płótnie, 42 x 52 cm, 1979

„...BĘDĘ OBECNY PRZY SOBIE
DO OSTATNIEJ CHWILI
I GDY BĘDZIE TAK CIĘŻKO
WEZMĘ SIĘ ZA RĘKĘ
NIE ŻEGNAJĄC NIKOGO
PISZĄC WIERSZ OSTATNI
KONWULSJA AGONII
UWZGLĘDNIE DEDYKACJE
PAMIĘCI ZAWIEDZIONYCH
KTÓRZY SIĘ ZABILI
DO KOŃCA NIE WIEDZĄC
ŻE KRZYŻ SIŁĄ WCIŚNIĘTY
NA ZGARBIONE PLECY
ZBITY BYŁ NA MIARĘ
KOGOŚ, KTO NIGDY
NIE ISTNIAŁ
I ISTNIEĆ NIE MOŻE...”
(Włodzimierz Gwizdała)

Wszystko się zaczęło jesienią 1969 roku. Miałem wtedy 15 lat. Właśnie skończyło się lato, podczas którego miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń drugiej połowy XX wieku. Mowa tu o Woodstocku - festiwalu muzycznym, który odbył się w dniach od 15 do 18 sierpnia 1969 na farmie koło Nowego Jorku. Jego hasłem było: 'Peace, Love and Happiness' i mimo że festiwal nie był reklamowany, przyciągnął ponad 500 tys. ludzi. Ten trzydniowy koncert był pierwszym z wielkich zlotów młodzieżowych w latach 70-tych i stał się symbolem wolności i emancypacji.

Emancypacja. Absolutnie musiałem znaleźć wyjście i postanowiłem zostać artystą... Poszukiwanie własnego stylu wiązało się z poszukiwaniem własnego „JA”. Mój Kraków lat 70-tych to Tadeusz Kantor, hippisi, Krzysztof Niemczyk, Piotr Skrzyński, Piwnica pod Baranami, Krzysztofory, Cafe Rio, Klub jazzowy Jaszczury i oczywiście Akademia Sztuk Pięknych. To było terytorium mojej pierwszej przygody ze Sztuką. Moim „oficjalnym” debiutem artystycznym stał się w 1974 roku mój pierwszy performance „Biały Rower” na Festiwalu w Nowej Rudzie. Dość szybko zorientowałem się jednak, że nie tędy droga i poprzez grafikę postanowiłem przedrzeć się do malarstwa. Moim profesorem był Włodzimierz Kunz, który poza swoim talentem artystyczno-pedagogicznym, był też niezwykle tolerancyjny. Wycofywałem się wtedy z malarstwa nawiązującego do figuracji. Po 1980 roku i moim wyjeździe do Paryża, mając 25 lat poświęciłem się wyłącznie malarstwu abstrakcyjnemu. Jednak ta abstrakcja ciągle była oparta na znakach i symbolach. Była to forma abstrakcyjnej pamięci. Rodzaj „abstrakcji symbolicznej”. Pierwszą dużą serią prac były moje „Listy”. Wiazało się to z malarską interpretacją pojęcia „pamięć”. Od dzieciństwa byłem przesiąknięty ideą szukania pamiątek po śmierci mojego dziadka Wilhelma Korczowskiego, który zginął w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen w 1941 roku. Zabrało mi wiele lat, aby zebrać kilka archeologicznych śladów o tej deportacji.

Zostanę jednak przy malarstwie:

„Piramida” z 1987 roku to olbrzymi obraz namalowany na szmacie. Po raz pierwszy był wystawiony w Salonie Młodego Malarstwa w Paryżu w 1988 roku. Przeznaczony był na moją indywidualną wystawę zatytułowaną „Piramida” w warszawskiej Zachęcie, w drugiej połowie czerwca 1989 roku. Kuratorem tej wystawy był Jacek Werbanowski. To był mój prawdziwy powrót artystyczny do zmieniającej się Polski. Zaproszenie od Zachęty otrzymałem jako laureat stypendium Fundacji Pollock-Krasner w Nowym Jorku w 1988 roku. Od tego czasu wielu polskich artystów otrzymało to stypendium, ale w tamtych czasach był to wyjątek. Byłem dopiero drugim Polakiem (po Franciszku Starowieyskim), który dostał to wyróżnienie...



Piramida
olej na płótnie, 230 x 210 cm, 1987



Mauthausen, Piramida Śmierci
olej na płótnie 80 x 80 cm, 1988

Podczas tej monograficznej wystawy w Zachęcie (miałem wtedy niecałe 35 lat) przygotowałem na miejscu w Warszawie drugą wystawę, tym razem poświęconą Kazimierzowi Malewiczowi. Wystawa odbyła się w nieistniejącej już Galerii Brama na Krakowskim Przedmieściu przy Uniwersytecie Warszawskim. Malewicz zreformował gruntownie pojęcie abstrakcji i samej sztuki w początkach XX wieku. Jego klasyczny czarny kwadrat lub krzyż jest podstawą symbolizmu abstrakcyjnego. Znak i czysta forma.



List (do Malewicza)
olej na płótnie, 170 x 135 cm,
1989



List
olej na płótnie, 170 x 135 cm,
1989

Znak był zawsze motorem mojego myślenia artystycznego i formalnego. Jestem przekonany o subiektywności odbioru obrazu. Każdy widzi coś innego w tym samym dziele. Interpretację obrazu-znaku zostawiam odbiorcy. W opublikowanym kilka lat temu tekście „Europa Szczęśliwa” napisałem, że przestałem zadawać pytanie „dlaczego”, a zadaję sobie tylko pytanie „jak”. Napisałem też, że artysta jest sam. Sam na sam. Sam wobec swojego dzieła. Równocześnie jesteśmy podporządkowani temu,

kim jesteśmy, czy gdzie się urodziliśmy. Ta reakcja często zmuszała mnie do przyjmowania pozycji outsidera w Sztuce. Nigdy nie fascynowałem się modą i nie starałem się określać mojej pozycji wobec innych ruchów artystycznych. Stałem się samotnikiem własnej twórczości. Tadeusz Kantor powiedział kiedyś w jednym z wywiadów: *[...] opuściłem autostradę awangardy i idę dalej swoją ścieżką na cmentarz [...]* (cytuje z pamięci)



Gwiazda dla Młodej Polski
olej na płótnie, 200 x 140 cm, 1989



Czarna Gwiazda
olej na płótnie, 240 x 170 cm, 1987

Pisałem kiedyś:

[...] Obraz jako dzieło nigdy nie jest "niewinny". Zawsze bowiem "Coś" lub "Ktoś" stoi za dziełem. Filozoficzne myślenie jest wartością absolutną każdego dzieła artystycznego, nie tylko jego "pomysł" czy anegdotyczna realizacja. Moje obrazy hipnotyzują, przyciągają wzrok. Te ogromne krzyże, gwiazdy i hieroglify, mimo, że w pewien sposób agresywne, mają w sobie coś pozytywnego. To jest mój stosunek do świata zewnętrznego i jestem za to absolutnie odpowiedzialny. Praca twórcza ma być pozytywna, w pojęciu nie-etycznym, bo na tym jest oparty mój własny, czysto estetyczny stosunek do sztuki. Sam na sam [...]
(cytat z „Europa Szczęśliwa”)



Jedyné wyjście (Witkacy)
olej na płótnie, 230 x 200cm
1990



Cracovie
olej na płótnie, 65 x 86 cm,
1992

Mimo że już od dawna mieszkam w Paryżu, jestem nieodłącznie związany z Krakowem, a jak z Krakowem, to i z Zakopanym. A jak z Zakopanym, to i z Witkacym. Obraz: „Jedyné wyjście” to „mój Witkacy” z mojej wystawy „The only way out against Nothingness” w Frank Bustamante Gallery w Nowym Jorku w 1990 roku. W Nowym Jorku, artystycznej stolicy świata, często wystawiałem w okresie dziesięciolecia 1986-1995. Przylatywałem tam z Paryża pełen nadziei i energii.

Zastanawiałem się, czy nie pozostać tam na stałe. Byłem wtedy na rozdrożu świeżego czterdziestolatka. Wybrałem jednak pozostanie w Paryżu. Tu naprawdę czuję, że jestem Europejczykiem zafascynowanym kulturą śródziemnomorską. Paryż i Kraków to dwa miasta dla mnie zupełnie nierozłączne. Uważam, że Kraków poprzez swoje włoskie i rzymskie wpływy jest naprawdę jedynym miastem śródziemnomorskim w Polsce.



Memoire, olej na płótnie, tryptyk, 600 x 200 cm, 1991



Requiem
olej na płótnie, 200 x 200 cm, 1994

Moja „Pamięć”, wspomnienie, historia i przeszłość są pojęciami obsesyjnymi. Nie mogę nie wracać do przeszłości, bo terażniejszość jest dla mnie tylko momentem przechodzenia z przeszłości w przyszłość. To nasze „teraz” jest zamknięte w naszej przeszłości, bez której „teraz” nie miałoby sensu.



Przejście przez pustynię
olej na płótnie, 200 x 200 cm, 1991

Dlatego wszystkie moje prace wyglądają jak stare i zużyte. Jest to obsesja upływającego czasu. Chcę, aby nawet świeżo skończony obraz wyglądał na stary i zużyty. Moje prace są podrapane, popękane, zaciemnione, sprawiają wrażenie, że są pokryte patyną czasu. Jest to moja reakcja na „czas”.



Fire (Sky Tales)
olej na płótnie, 65 x 86cm, 1992



Earth (Sky Tales)
olej na płótnie, 70 x 87 cm, 1992

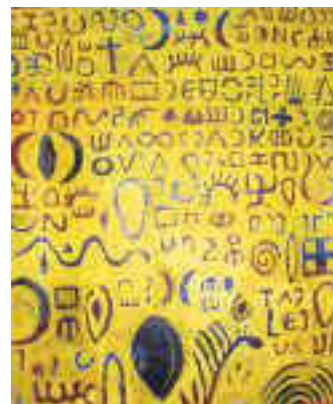
Obraz „Requiem” to dalszy ciąg mojej własnej kosmogonii opartej na mitologii multikulturowej. Posiada wszystkie elementy typowe dla mojej twórczości w tym okresie. Jest to też rodzaj prywatnego przeżywania żałoby (requiem) po śmierci w 1994 mojego amerykańskiego marszanda, właściciela Frank Bustamante Gallery w Nowym Jorku.

Jest to requiem dla całej tamtejszej epoki. W tamtym okresie, kiedy przebywałem w USA, moim ulubionym miejscem był region położony na południowym zachodzie: Arizona, Nevada, Utah, Kalifornia. „Przejście przez pustynię” to wielokrotnie podejmowany przeze mnie temat. Jest to jak przejście „wewnętrzne” – poznanie samego siebie oraz przejście „zewewnętrzne”, rzeczywista podróż poprzez regiony pokryte „płonącymi” kaktusami. Tam też spotkałem się z reliefami wydrapanymi w skale przez indiańskich szamanów.

To jest moje osobiste przekonanie, że będąc współczesnym artystą-szamanem, mam pełne prawo do tych namalowanych znaków. Do mojego własnego kontaktu ze wszechświatem i dążenia do celu.



Chaman
olej na płótnie, 63 x 84 cm,
1999



Chaman
olej na płótnie, 230 x 190 cm,
1998

Te dwa obrazy są z serii zatytułowanej „La Chute de l'Ange” (Upadek Anioła). Pochodzą z wystawy „La Chute de L'Ange” w paryskiej Galerii Askeo z 1996 roku. Jest to mój okres przełomowy, kiedy jako artysta

dochodzę we własnej twórczości do pewnego „uniesienia” i „upadku”. Mit anioła jest bardzo śródziemnomorski i silnie abstrakcyjny w pojęciu estetycznym i filozoficznym.



La Chute de l'Ange
olej na płótnie, 87 x 87 cm, 1995



La Chute de l'Ange
olej na płótnie, 89 x 89 cm, 1995



Ach, ty mój złoty
technika mieszana na płótnie, 190 x 190 cm, 1998

„Ach, ty mój złoty...” to obraz namalowany w Krakowie. To moje bizantyjskie zachłyśnięcie się złotem. Bizancjum czy Barok to cywilizacja oparta na zachłyśnięciu się estetyką. Kraków jest barokowy. Barok jest oparty na ekstazie. Ogrom i potęga przeżyć estetycznych jest jak niewyczerpana studnia pamięci, ciągle nienadążająca za ogromem odkryć estetycznych, nowych i zaskakujących.

„Snake”

To dwa obrazy z serii „Snake” (wąż). Moje obrazy są jak skóra z węża. Pozostawiam je sobą jak wąż swoją wylinkę na pustyni. Stara, sucha skóra to jedyny ślad. Taka jest moja cała twórczość. Ciągnę to za sobą...



Snake
technika mieszana na płótnie, 120 x 80 cm, 1999



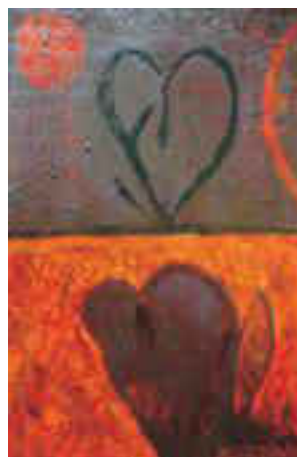
Gris (szary), z serii „Snake”
olej na płótnie, 92 x 65 cm, 1999



Amour à Mort (Desert Love)
olej, technika mieszana na płótnie, 92 x 65 cm, 1990

„Love”

Cykl „Amoureux” jest jednym z tematów miłosnych. Jest on nawiązaniem/odповідzią na serię zatytułowaną „Amour à Mort”, zrealizowaną w 1991 roku w nowojorskiej Frank Bustamante Gallery. Pokazywałem też serię „Love Letters” na paryskiej wystawie „Ecriture” w 2006 r. Jest to rodzaj wymiany czy korespondencji intelektualnej, traktującej „pismo” jak obraz. Jest to temat, nad którym obsesyjnie pracuję już od dawna. W tych pracach często występują drobne znaki, układające się w równoległe rzędy, nałożone na właściwą kompozycję niczym przesłona.



Love Letter
technika mieszana na płótnie,
67 x 91 cm, 2006



AMOUREUX
technika mieszana na desce,
46 x 62 cm, 1998



AMOUREUX
technika mieszana na płótnie, 65 x 60 cm, 1998



Wizja Daniela
olej na płótnie, 200 x 200 cm, 1994



La tour Babel
olej na płótnie, 120 x 64 cm, 1993



Czapka głupca
Obraz poświęcony Tadeuszowi Kantorowi z serii „Kartonteka”
technika mieszana na kartonach, 100 x 100 cm, 1995

Biblijna historia, Daniel, hebrajski prorok, który opisuje zdarzenia rozgrywające się w okresie od roku 600 do 500 przed naszą erą. Jest to cała masa informacji opartych na współczesnym mu Babilonie. Prawdziwa geopolityka. Wielka lekcja polityki. Walka o władzę. Powstawanie i upadek całych mocarstw. Cywilizacja: Babilonu, Persji, Macedonii, Grecji, Egiptu, Mezopotamii... Wielki tygiel naszej pamięci...

Pamięć.

Obsesja czasu utraconego. W 1970 roku spotkałem w Krakowie Tadeusza Kantora. Przez wiele lat śledziłem jego twórczość. Byłem na przedpremierowym spektaklu „Umarłej klasy” w Krzysztoforach w 1975 roku. To był prawdziwy szok. Całe swoje życie Kantor traktował jak własne dzieło. Był dziełem opartym na swoim własnym archiwum. Kantor jest twórcą „Cricoteki”. Śledziłem jego wszystkie spektakle. Widziałem je wszystkie.

„Kartonteka” jest fragmentem ogromnej serii (blisko 300 prac), którą rozpocząłem zaraz po śmierci Tadeusza Kantora w Krakowie 8 grudnia 1990 roku i pracowałem nad tym przez całe dziesięciolecie do 2000 roku. Zrealizowałem te stopy kartonów jako instalację i wielokrotnie wystawiałem je w formie „murów” lub „ścian”, zatytułowanej: „Cartontheque/Kartonteka”. Kawałek takiej „ściany” znajduje się m.in. w kolekcji Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Tak, bezwzględnie moim mistrzem duchowym jest Tadeusz Kantor. To on pokazał mi, jak trzeba postępować, by być artystą. Byłem urzeczony jego sztuką, ponieważ pamięć i przeszłość były dwoma obsesyjnymi wymiarami w jego pracy. Dla niego życie to rodzaj śmietnika. Ale w tym śmietniku skrywa się skarb ludzkości. Jego praca jest niewyczerpanym źródłem znaków z przeszłości.

Tadeusz Kantor napisał:

[...] Moje życie, jego losy, identyfikowały się z moim dziełem. Dziełem Sztuki. Spełniały się w moim dziele. Znajdowały w nim swoje rozwiązanie. Moim DOMEM było i jest moje dzieło [...]

Poprzez formy „planetarne” dotarłem do form „roślinnych” w swoim dziele.



Cible (Cel)
olej na płótnie, 92 x 60 cm,
1992



Planete (Planeta)
olej na płótnie, 92 x 65 cm,
2000



Sensualite au Vegeta (zmysłowość roślinna)
technika mieszana na worku, 130 x 90 cm,
1999/2000



Blue (niebieski) Sensualite au Vegetal
olej na płótnie, 92 x 65 cm, 2000



Eden
olej na płótnie, 96 x 90 cm, 1995



Fruitee
olej na płótnie, 92 x 60 cm, 2005

Przytoczę poniżej dwa fragmenty tekstów napisanych przez Muriel Carbonnet o mojej twórczości. Jest to moje własne przechodzenie w świat roślinny. Miłość zamieniona w estetyczną egzaltację melancholijną:

[...] Oczyszczający ogień całkowicie strawił płótna artysty. Z popiołów odradza się świat, który powoli porządkuje się na nowo. Fascynacja żalobą, odurzenie nostalgią, upojenie melancholią. Między czarnymi jak węgiel żyłami, zwiędłymi kwiatami i powykrzywianymi gałęziami pojawia się, tu i ówdzie, przejście dla światła z oddali. Nadzieja nie znikła. Popychany, potrącany nowy porządek w stadium powstawania ma ochotę się pojawić [...]

[...] Natura jest kołyską wzniosłości i ułudy artysty Korczowskiego. Jego sztuka jest jak słowo, które stara się umieścić na swoim płótnie, ale ono jednak ostatecznie zamienia się w intensywnie kolorową malarską masę, złożoną z niezliczonej ilości kwiatów i zmysłowych pączków. W miarę zaawansowania pracy Korczowskiego, paczki rozkwitają, podnoszą się, więdną... Ale co on chce nam w końcu pokazać, czego byśmy jeszcze nie widzieli?
Muriel Carbonnet

W czerwcu 2009 roku zmarła moja matka.
W latach 70-tych wypisywała na maszynie ulotki nie
godząc się na ówczesny reżim. Porządkując jej
korespondencję, znalazłem plik takich ulotek.



LETTRE DE MA MERE
technika mieszana na płótnie, 100 x 100 cm, 2009

Śmierć kogoś bliskiego określam: *it's nothing to do with Nothingess...*



NAM MYO
technika mieszana na płótnie, 136 x 58 cm, 2009



NAM MYO
technika mieszana na płótnie, 136 x 58 cm, 2009

Na zakończenie przytoczę zdanie znalezione w ostatniej książce Kurta Vonneguta „Człowiek bez ojczyzny”:
[...] są dwa rodzaje artystów, jeden ani trochę lepszy od drugiego. Ale jeden reaguje na historię swojej twórczości, a drugi reaguje na samo życie [...]

Bogdan Korczowski, Paryż 2009

„EUROPA SZCZĘŚLIWA”

Nie należy pytać: „DLACZEGO”, należy zadawać pytanie: „JAK”... Nie: „dlaczego to się stało”, ale: „jak to się stało”. Formuła jest prosta, ale różnica jest ogromna.

Połowę mojego życia spędziłem w Krakowie, gdzie takie postacie jak Tadeusz Kantor czy niedawno zmarły prof. Włodzimierz Kunz mieli na mnie ogromny wpływ. Samo miasto Kraków poprzez swój odrębny charakter jest niezwykle pobudzające do twórczości. Wielość kierunków artystycznych, stare i nowe, tradycja i awangarda są tam tak wymieszane, że nie sposób żyć bez tej swoistej „szkoły krakowskiej”, która jest bardziej związana ze sposobem i stylem bycia niż z rzeczywistą „szkołą”. Poza tym kosmopolityczny Kraków jest najbardziej zbliżonym do kultury śródziemnomorskiej miejscem w Polsce. A tą kulturą sam jestem zafascynowany. Późniejszy pobyt w Paryżu otworzył mi techniczną możliwość pogłębienia mojej wiedzy i głębszej analizy samego śródziemnomorskiego świata i ŚWIATŁA, które jest nierozłączne z kolorem, czyli słońcem i południem. Malarstwo francuskie, włoskie i hiszpańskie to największy dorobek w sztukach plastycznych na naszej planecie.

Sam na sam z obrazem...

Obraz, jako dzieło nigdy nie jest „niewinny”. Bowiem zawsze „Coś” lub „Ktoś” stoi za dziełem. Filozoficzne myślenie jest wartością absolutną każdego dzieła, a nie tylko jego „pomysł” czy anegdotyczna realizacja. Moje obrazy hipnotyzują, przyciągają wzrok. Te ogromne krzyże, gwiazdy i hieroglify mimo, że w pewien sposób agresywne, mają w sobie coś pozytywnego. To jest mój stosunek do świata zewnętrznego i jestem za to absolutnie odpowiedzialny.

Praca twórcza ma być pozytywna w pojęciu „nie-etycznym”, ponieważ na tym jest oparty mój własny, czysto estetyczny, stosunek do sztuki.

Sam na sam...

Żyje się tylko raz. Każdy dzień jest bardzo ważny. Uważam, że jego bogactwo polega właśnie na głębokiej tolerancji i zrozumieniu różnorodności kultur i tradycji. Analiza Europy, która jest niezwykle energetyczna i dynamiczna dzisiaj, ale w niedalekiej przeszłości często przeżywała tragiczne momenty, pozwala mi mówić o sobie

samym jako artyście europejskim. Moje znaki są tym swoistym językiem plastycznym, w którym się wypowiadam.

Tu jest właśnie moja radość... i nadzieja. Jednego tylko nie cierpię: negacjonizmu.

Sam na sam...

XXI wiek rozpoczął się tragicznie 11 września 2001 r. Tragedia i dramat były nierozłączne przez cały poprzedni XX wiek. Europa Zachodnia zrodziła nazizm, a Europa Wschodnia stworzyła sowietyzm. Trzeba zrobić wszystko, aby podobne tragedie nie rozpleniły się w nowym XXI wieku. Artysta ponosi pewnego rodzaju odpowiedzialność za to, co się dzieje. Przynajmniej w sensie intelektualnym. Samo zaangażowanie jest już stosunkiem do Sztuki. Sztuka ma być nośnikiem wartości uniwersalnych i humanitarnych.

Artystka Eva Hesse (1936-1970) napisała:

Moją jedyną bronią jest moja Sztuka. Jestem moją Sztuką [...]

Sam na sam...

Życie jest podróżą, a z kolei podróże są konfrontacją. Podróżując wypełniam się przeżyciami i wrażeniami, którymi dzielę się potem w pracowni z moimi pracami. Ta inspiracja jest motorem do pracy, która pozwala mi potem podróżować... Kraków, Paryż czy Nowy Jork są pewnymi stacjami w tej podróży. Wielokrotnie byłem na Saharze. Jest to szczególnie miejsce do kontemplacji i estetycznej refleksji. Do analizy stanu samotności z samym sobą? Artysta jest bardzo „sam”, kiedy tworzy.

Sam na sam z dziełem...

Wszyscy gdzieś się urodziliśmy, a moją szansą było to, że urodziłem się w Krakowie. Kultura krakowska jako multikulturowa, jest od dawna europejska. Od 1970 roku obserwowałem osobowość krakowskiego artysty Tadeusza Kantora, ale tak naprawdę multimedialność i uniwersalność jego dzieła po raz pierwszy zrozumiałem wiosną 1975 roku na próbach „Umarłej klasy” w Krzysztoforach. Bardziej fascynowało mnie powstawanie jego koncepcji życia artysty jako archiwum (np. „Cricoteka”), niż samo jego malarstwo.

Sam na sam..

Staram się analizować przeżycia artystyczne z innych obszarów, na przykład należących do Indian z Ameryki Północnej. Po tej podróży zrealizowałem dużą serię obrazów zatytułowaną „Szaman”. Nie ma to nic wspólnego z aspektem religijnym czy etnicznym. Jest to analiza pewnego innego rodzaju spojrzenia na nasz wszechświat. Ja sam jestem artystycznym szamanem, komunikującym się na swój własny sposób ze światem. Może byłem Indianinem lub Eskimosem w Krakowie? Wszystko się nakłada we mnie samym jak warstwy farby na obrazie...

Moja twórczość jest oparta na głębokiej analizie malarskiej w szerokim znaczeniu pojęcia „malarstwo”, nawet jako instalacja. Nie jestem związany z żadną grupą ani kierunkiem. Doceniam pewnych artystów, ale bardziej z powodu ich nieugiętej postawy i obrony własnej osobowości, niż ze względu na ich styl czy technikę...

Sam na sam...

Artyści często nie chcą opowiadać o swojej sztuce. Mówią, że broni się ona sama, sama odpowiada na wszelkie pytania. Czy to jest wybieg, aby nie ujawnić, „kto” jest za obrazem? Niektórzy nazywają moją twórczość abstrakcjonizmem symbolicznym i emocjonalnym. Jest pewna przekora w tym moim „abstrakcjonizmie symbolicznym”. To jest jak na ostrzu noża: raz tak, raz inaczej. Jednak jedno jest pewne – moja twórczość jest rodzajem „zapisu” rzeki obrazów, która ze mnie wypływa. Pracuję seriami. Wystawiłem już kilkakrotnie żyjącą i rozwijającą się ciągle instalację, zatytułowaną „Kartonteka”, która składa się z około 250 obrazów na kartonach różnych formatów. Ta instalacja nie jest żadną ilustracją cegokolwiek. Wszystko, co się tam dzieje pomiędzy „widzem” i „obrazem”, jest ważne. Każdy ma subiektywny pogląd na to, co widzi. Każdy widzi kolor i formę inaczej. Ja natomiast maluję tylko dla siebie samego, używając własnego zestawu pojęć estetycznych.

Sam na sam...

Według buddyzmu wszystko jest podporządkowane prawu przyczyny i skutku. To pozwala zrozumieć pytanie „jak?”

Sam na sam ze sobą.

Bogdan Korczowski

Biografia

Bogdan Korczowski urodził się 29 września 1954 roku w Krakowie, z którym czuje się do dziś emocjonalnie związany. W 1978 roku ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych w pracowni prof. Włodzimierza Kunza. Debiutował na festiwalu „NOWA RUDA” w 1974 roku performancem „BIAŁY ROWER”. W latach 80-tych osiedlił się w Paryżu, gdzie mieszka do dzisiaj. Tam otrzymał dyplom Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w pracowni prof. Abrahama Hadada. Za swoją działalność artystyczną został wyróżniony w 1986 roku nagrodą Rady Regionu Île-de-France w Paryżu. W 1988 r. otrzymał stypendium Fundacji Pollock-Krasner w Nowym Jorku, do którego wielokrotnie powracał. Poczynając od wczesnego cyklu obrazów „Listy”, powstającego już od 1980 r., artysta umieszczał na swych płótnach wyolbrzymione symbole i ideogramy.

W czerwcu 1989 roku odbyła się duża wystawa „Korczowski/Malarstwo” w warszawskiej Galerii Zachęta. Ta wystawa była świadectwem, że mimo swojego debiutu jako performer oraz ogólnej tendencji sztuki współczesnej do eksperymentowania z nowymi technikami, Korczowski pozostaje od początku wierny najbardziej tradycyjnej materii - malarstwu olejnemu.

W 1998 roku Instytut Polski w Paryżu zorganizował retrospektywną wystawę artysty. W pracach Korczowskiego różnokolorowe farby grubo i nieregularnie pokrywają płótno. Artysta nakłada je gwałtownymi, spontanicznymi pociągnięciami, jakby wynikającymi z impulsów wewnętrznych, które potęgują wrażenie ekspresji obrazu. Często nadmiar użytej farby spływa po powierzchni obrazu, tworząc pionowe, chaotyczne i nieregularne linie. Te „nieprzewidziane” strugi pogrubiają jeszcze gęstą, zawieszistą fakturę płócien. Paryska krytyk sztuki Muriel Carbonnet, pisząc o malarstwie Korczowskiego, nazywa je „prawdziwym chromatycznym pijaństwem”. Jego nastrojotwórcze barwy, ich ekspresywność i dynamizm sprawiają, iż abstrakcyjny koloryzm artysty nabiera wymiaru emocjonalnego. Niektóre z jego obrazów, dzięki ciekawym zestawieniom barw i wrażeniu przestrzenności, jakie wywołują, stwarzają uczucie bezpośredniego kontaktu z naturą.

Korczowski tworzy własny świat, w którym różne kultury i ich tradycje mieszają się z żywiołami naturalnymi: ogniem, wodą, ziemią i niebem.

Urodziłem się w Środkowej Europie, pochodzę z małego kontynentu wielu kultur – mówi Korczowski o swoim mieście, Krakowie, od wieków kosmopolitycznym, przesiąkniętym tradycją. Ucieleśnieniem tej specyficznej, krakowskiej atmosfery jest dla malarza jego mistrz duchowy, Tadeusz Kantor, który pomimo licznych sukcesów na świecie, nigdy nie porzucił swego miasta: *Jestem urzeczony jego sztuką, ponieważ pamięć i przeszłość były dwoma obsesyjnymi wymiarami w jego pracy*. Tadeuszowi Kantorowi poświęcił Korczowski serię swoich dzieł zatytułowaną „KARTONTEKA”. Ta monumentalna instalacja, która od 1990 roku jest regularnie aktualizowana, w początkowej fazie zainspirowana była ideą Archiwum Tadeusza Kantora „Cricoteka”. Kilka części „KARTONTEKI” znajduje się w zbiorach publicznych w Polsce: w Muzeum Narodowym w Poznaniu oraz w Miejskich Galeriach Sztuki w Częstochowie i Lublinie. Kilkadziesiąt fragmentów znajduje się w kolekcjach prywatnych. Od pewnego czasu artysta regularnie wystawia inną instalację, nazwaną „Fototeka”, w której łączy swój styl malarski z techniką fotograficzną odbitek unikalnych (polaroid). Całość układa się w ścienny fresk. Wprowadzając w „Fototece” opozycję pomiędzy abstrakcją i figuracją, artysta ponawia próby zmierzające do usytuowania się w połowie drogi między ekspresjonizmem i introspekcją. W Polsce „Fototekę” Korczowskiego wystawiały dwie krakowskie galerie: Galeria Nova i Galeria Zejście. W 2004 roku Bogdan Korczowski brał udział w Sezonie Polskim we Francji Nova Polska organizowanym przez Instytut Adama Mickiewicza. W Paryżu wystawiał wielokrotnie w Galerii Nicole Ferry. Do chwili obecnej Korczowski miał około setki wystaw indywidualnych.

Więcej informacji na stronie internetowej artysty:
www.korczowski.com



GALERIA BWA

Miejski Ośrodek Sztuki, ul. Pomorska 73, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel.: 095 733 25 67, galeriabwa@mosart.pl, www.mosart.pl